



Na Diecezjalny Dzień Matki W niewielkiej wsi Buciyi lidzkiego rejonu mieszka duża zwiarta rodzina Surwiłow. Natalia i Leonid wychowują dziesięcioro dzieci! Najstarszy syn ma 22 lata, a najmłodszy 3 miesiące. Dziś Natalia jako doświadczona matka przypomni rodzicom proste prawdy, które na pierwszy rzut oka mogą się wydać banalne, jednak są podstawą do budowania dobrej rodziny. Ugruntowane na wieloletnich obserwacjach dotyczą konkretnego i skutecznego wychowywania dzieci, a także zdrowej uwagi rodziców do swoich interesów.

Kijem i marchewką,
lub o karach i motywacji

Wielu współczesnych rodziców popada w skrajność: albo stosuje zbyt srogie metody wychowawcze, albo rozpieszcza dzieci, na wiele rzeczy zamykając oczy. We wszystkim warto mieć umiar. Jeśli dziecko czyni coś złego, trzeba koniecznie zrobić mu wymówkę, wytłumaczyć, a czasami nawet ukarać, by poczuło odpowiedzialność za popełniony uczynek. Jeśli na podobne sytuacje nie zwracać należytej uwagi, dziecko spostrzeże, że „nic się nie stało” i najprawdopodobniej powtórzy to znowu. Bez wyrzutów sumienia. † Odwrotnie jest, gdy dziecko robi coś dobrego. Najczęściej jeśli nie widzi żadnej reakcji na swoje „bohaterskie czyny”, później może już do tego nie wrócić. Pochwała lub jakaś nieznaczna nagroda motywuje, podnosi na duchu. W dziecku rodzi się wtedy zapal do wykonywania pewnych rzeczy. I nie jest to złe, gdyż stopniowo przeżycia wewnętrzne uciszają się, a ich miejsce zajmie prawdziwa świadomość wartości dobrych uczynków.

Najważniejsze do przekazania dzieciom

Bardzo ważne jest uświadomić dzieciom, że trzeba się uczyć. Ja nie zdążyłam zdobyć wykształcenie, dlatego szczególnie ostro rozumiem, jak bardzo jest potrzebne człowiekowi w życiu. Nie można się lenić! To samo dotyczy każdego innego zajęcia. Na przykład, wychowując w dzieciach zamiłowanie do pracy, my, rodzice, dbamy o ich przyszłość. Po pierwsze, wyrastają na silnych, samodzielnych ludzi. Po drugie, szanują cudzą pracę. Tu również decydującą rolę odgrywa przykład osobisty. Nasz tata w miarę możliwości pomaga wszystkim, więc dzieci widzą to i z dumą pragną naśladować ojca.

I najważniejsze, trzeba żyć z Bogiem! Jestem pewna, że z wiarą ludzie stają się lepsi, szanują bliźniego, są otwarci na niego. Z wiarą człowiek nigdy nie zaginie! Dlatego też wychowanie religijne warto rozpocząć jak najwcześniej. Sądzę, że pierwsze kroki w tym kierunku można stawiać, gdy dziecko kończy trzy lata.

Czas dla siebie – nie możliwy, tylko konieczny!

Dzieci to nasze wszystko. Wiadomo. Jednak czasami wir codziennych spraw i obowiązków pochłania tak bardzo, że nawet o sobie zapominasz. A tak być nie powinno. Każdy człowiek potrzebuje przynajmniej trochę czasu dla siebie, na renowację sił. Na pewno nie jestem najlepszym tego przykładem: już dwa lata wybieram się na wizytę do lekarza.

Jednak rozumiem, że powinnam znaleźć ten czas, ponieważ gdy go brakuje, staje się dosłownie niezbędny.

Nieporozumienia: uśmierzyć emocje

W każdej bez wyjątku rodzinie zdarzają się sytuacje, w których rodzice i dzieci nie mogą znaleźć wspólnego języka w pewnych kwestiach. I wtedy często wchodzi w grę „ciężka artyleria”: podnoszenie głosu, groźby, nawet szantaż. Zwycięża ten, kto jest bardziej zrównoważony psychicznie. Pytanie może też pozostać w ogóle nierozwiązane. Co począć? Od razu trzeba zauważyć, że jeśli emocjom poddają się rodzice, jest to wyłącznie ich błąd, ponieważ podobne zachowanie dzieci można wytłumaczyć wiekową niedojrzałością. Ja na przykład daję sobie czas, gdy moje dziecko nie chce mnie „usłyszeć”. Zamilknę, pomyślę i po pewnym czasie znów wracam do rozmowy już z nowymi argumentami.

Konieczna potrzeba, by dziecko zaakceptowało twój punkt widzenia nie z zaciśniętymi zębami, tylko zgadzając się, że tak będzie dla niego lepiej. Najważniejsze – kochać swoje dzieci! Miłość jest kluczem do każdych zamkniętych drzwi.

Znaczenie rodzinnych tradycji

Coraz trudniej jest dostrzec zachowywanie i przekazywanie pewnych zwyczajów w rodzinach. Tu decydujące jest nawet nie „co”, tylko „po co”. Jeśli istnieje pewny porządek odnoszący się do jakichś spraw, które dotyczą każdego w rodzinie, rodzina jest ściślej zjednoczona.

Nie powiem, że posiadamy niepospolite tradycje, ale wspólnie pracujemy i odpoczywamy. Na święta – Wielkanoc i Boże Narodzenie – gromadzimy się razem. Odwiedzamy babcię – najstarszego członka naszej rodziny. Sprzątamy cmentarz. Od dzieciństwa uczę dzieci, że powinny szanować pamięć przodków. Starszym nakazuję, by troszczyli się o młodsze, a młodszy – by brali przykład ze starszych. Być może są to rzeczy proste i ewidentne, jednak one, jak mnie się wydaje, są fundamentem naszej szczęśliwej rodziny. A rodzina Natalii i Leonida rzeczywiście jest szczęśliwa! Jak mówią małżonkowie, „oczywiście, wszystko się w życiu zdarza, ale przede wszystkim dziękujemy Bogu za możliwość realizacji tak odpowiedzialnej i trudnej misji – wychowywania dzieci”. Synowie i córki od dzieciństwa uczą się pomagać rodzicom w gospodarstwie, z obowiązkami domowymi. Starsi, mieszkający osobno, gdy przyjeżdżają do domu w odwiedziny, koniecznie przywożą coś dla młodszych: na pociechę. I tak „rodzinne koło” kręci się nie zatrzymując... A czyż nie w tym tkwi prawdziwe ludzkie szczęście?